



Ze wschodniego frontu: Pogrzeb Legionisty w polu.

wzywają do opamiętania. Ciemności leśne, nieznamość terenu, ilość nieprzyjaciela wzmagają przerażenie żołnierzy. Nagle na tyłach pułku rozlega się okrzyk: „bracia, ratujcie się, póki możecie“. W panicznym strachu, oszalałe trwogą wojsko rzuca się w tył, w głąb lasu. Austriacy gnają za rozbitym i nieopierającym się prawie zupełnie nieprzyjacielem. Nie pomagają nawoływania. W ciemnościach słychać niemiłą salwy karabinowe, wrzask i jęk mordowanych, trzask łamanych gałęzi. Piekło, zamęt, zwierzęce wycia kłutych bagnietami żołnierzy. Ponad wszystkim góruje suchy, monotonny trzask mitraliez. Nikt już nie może rozróżnić swego od



Wojna w Polsce: Ocalały pomnik z tablicą pamiątkową w parku w Karczewie.

wroga. Lazaret, zostawiając wózki i bagaż, w zupełnym nieładzie i z największym pośpiechem cofa się poza linię strzałów w powrotną drogę. Nikt nie zważa na komendę, na rozkazy, każdy żołnierz stara się tylko uciec z życiem. W zamęcie walki, w ciemnościach żołnierz rosyjski rani felczera, zabłąkana kula ciężko rani dozorcę służby lazaretowej. Ciemność jesiennej nocy, spotęgowana mrokiem świerkowego, gęsto zarośniętego lasu, przychodzi z pomocą zdziśiatkowanemu pułkowi. Wojska austriackie nie mogąc w ciemnościach rozpoznać ilości nieprzyjaciela, obawiają się zbyt oddalać od rowów

strzeleckich. Walkę utrudnia gęstwina leśna. Wreszcie zamęt bitwy, a właściwie straszliwej rzezi milknie. Pułk K., pozostawiając wśród lasu wielką ilość rannych i jeńców, wycofał się w zupełnym nieładzie na drogę do W. O godzinie drugiej w nocy wrócił lazaret pułku K. do Kruszyny bez wozów i bagaży. Wojska austriackie, nie przypuszczając widocznie, że w Kruszynie jest niewiele wojska, cofnęły się na swoje pozycje.

Lekarz rosyjski N. — czytamy dalej w pamiętniku — opowiadał mi następujące szczegóły o zniszczeniu w Lubelskiem:

Z głębokim smutkiem przypatrywałem się wsiom lubelskim, przez które przejeżdżaliśmy. Większość chałup to szkielety ścian powykrecanych, podziurawionych kulami. Niektóre wsie zupełnie zburzone. Pola stratomowane, zasiewy zniszczone. Ani bydła, ani koni, ani zboża. Czego nie zniszczyła wojna, to wybrały wojska rosyjskie. Bez najmniejszej litości stratomowano tę nieszczęsną ziemię. Pułk nasz zatrzymał się w jednej z takich nieszczęsnych wiosek. Pusto, cicho, martwo. Ni głosu człowieka, ni zwierzęcia. Przed rozwalonymi płotami stoi pies wychudły, straszny, nie mniej straszni ludzie wyglądają z niektórych niezupełnie zniszczonych chałup. Niema co robić, chodzę po wsi. Wchodzę do jednej z chałup. Straszny widok przedstawia się moim oczom. Na łóżku leży wychudła kobieta, istny szkielet. Koło komina skulone siedzą dzieci, jest tego z pięcioro. Na ławie pod oknem siedzi chłop jeszcze młody,



Ze wschodniego frontu: Podziemne mieszkania piechoty austro-węgierskiej.



Wojna w Polsce: Zburzone domy w Turce.